

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Abonament z dostawą pocztową	kop. 40
Rocznie	rs. 5 kop. 50
Półrocznie	2 25
Kwartalnie	1 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajna za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
 Reklamy i wiersze garmont. . . 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia i prośby Redakcji przyjmuje Warszawski Agentura Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
 dler, Senatorska 18.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 18
Zachód 5 . . . 11
Długość dnia godzin 9 . . . 53
Przybyło 2 . . . 15

Dnia 14 Lutego s. Walentego Kapł. M.
 " 15 " s. Szczepnego (Faustyna).
 " 16 " s. Julianny Panny M. i Julian.
 " 17 " s. Sylwina B. i Donata.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubellowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajęczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego, Koźmianki i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Wojciechowskiego i Paschalskiego.

W kwestyi parcelacji gruntów w gubernii radomskiej.

Z braku danych statystycznych trudno było sądzić o zakresie parcelacji gruntów w gub. Królestwa Polskiego. Obliczono zwykle, że obszar rozparcelowanych w ciągu ostatniego dwudziestopięcioletniego gruntów dworskich wynosi około 500.000 morgów.

Obecnie „Głos” na podstawie cyfr urzędowych, dotyczących wprawdzie jednej tylko gub. radomskiej, dochodzi do wniosku, że parcelacja przybrała daleko szersze, niż się spodziewano, rozmiary.

Od r. 1884—1886 włościanie gub. radomskiej nabyli 153.560 morgów gruntów dworskich w 411 majątkach. Zniesienie służebności wpływa pomyślnie na rozwój parcelacji; tylko w 25 majątkach, obciążonych serwitutami kupili chłopci 11.058 morgów; w 386 zaś, niemających serwitutów — 142.501 morgów. Wogóle 9.744 gospodarzy (wraz z rodzinami 41.840 osób) nabyło 153.560 morgów; na osadę więc wypada 15 m. i 12 1/2 przętów. Dostateczna średnia cyfra rozległości osad świadczy, że nabywcami w znacznej części musieli być włościanie względnie zamożni. Pojedyncze powiaty przedstawiają bardzo znaczne różnice tak co do ilości nabytych gruntów, jak i średniego ich obszaru. Tak np.

W pow. radomskim 2.709 rodzin nabyło 46.543 morgów, w kozienickim 1.919 rodzin — 39.914 morg., w iłżeckim 2.481 rodzin — 29.589 morgów, w opoczyńskim 993 rodziny — 19.531 morg., w opatowskim 726 rodzin — 9.082 morg., w końskich 461 rodzin — 5.836 morg., wreszcie w sandomierskim 455 rodzin — 3.162 morgów.

Podówczas gdy w powiecie kozienickim przypada na rodzinę 22 morgi nabytego gruntu, w sandomierskim niespełna 7 m. Zastępuje na uwagę fakt, że na rodzinę

wypada zaledwie 4,29 osób, kiedy zwykle na rodzinę włościańską liczą 6, już co najmniej 5 osób. Ztąd się to świadczy, że nabywcami są przeważnie ludzie młodzi: dzieci, wyposażone za życia rodziców, bracia spłaconie przez jednego z rodzeństwa itp.

Pomimo tak znacznego rozszerzenia własności ludność włościańska gubernii radomskiej silniej może, niż w innych okolicach Królestwa, uczuwać brak ziemi. Niedawno przecie chłopci radomscy powdrowali po grunta, aż na Syberję do gubernii tomskiej czy tobolskiej. Dziwić się temu nie można, wobec faktu, że ludność wiejska gubernii od 1884 roku zwiększyła się o 148.349 głów, tylko zaś 41.840 osób nabyło od tego czasu grunta na własność. Przypuściliśmy nawet, że w chwili uwłaszczenia apozostanie włościan ziemia było zupełnie dostatecznem, widzimy, że pozostaje około 100.000 proletaryatu bezrolnego, któremu trudno znaleźć pracę, zwłaszcza, że gospodarstwa większe, wobec znacznych rozmiarów parcelacji i postępów techniki rolniczej, nie potrzebują dziś większej, aniżeli w 1864 ilości robotnika. Wprawdzie w niektórych okolicach gubernii radomskiej istnieją zarobki uboczne w kopalniach rudy i fabrykach żelaza, ale i tutaj rąk jest zawiele, ponieważ w ostatnich latach ta gałęź produkcji nie rozwija się wcale.

Okazuje się również, że wbrew twierdzeniom niektórych publicystów, ruch parcelacyjny nie słabnie bynajmniej w latach ostatnich. Tak np. w pow. opoczyńskim od 1880 do 1886 r. chłopci dokupili 6.408 morgów t. j. 1/3 nabytej przez nich od 1864 r. ziemi! Dla innych powiatów nie ma cyfr szczegółowych, ale autor, komunikujący powyższe dane „Warszaw. Dniownikowi”, a widocznie obeznany dokładnie ze stosunkami miejscowymi, twierdzi, że to samo o wszystkich powiatach można powiedzieć.

Ruch parcelacyjny w gub. radomskiej dowodnie wykazuje, jak wdzięczne pole

znaleść może Bank włościański dla swej działalności, jeżeli ją właściwie skierować i ożywić potrafi. Otwarcie oddziałów Banku w Królestwie, które nastąpić miało z d. 1 stycznia, na pewien czas zostało odroczone. Ale krótka ta zwłoka przyczynić się może tylko do skuteczniejszej działalności Banku, ponieważ wywołana została potrzebą zmiany niektórych punktów obowiązującej ogólnie instrukcji, stosownie do warunków miejscowych. Słuszną robi uwagę kronikarz „Niwy”, że należałoby skorzystać z tego w sposób odpowiedni. Prasa o tyle, o ile spełnia, jak umiała, swoje zadanie, sferzą głosy jej nie zawsze trafne i może, zresztą decydujących. Najwłaściwszym byłoby więc, jak proponuje p. Choraży, ażeby sekcyja rolna w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu wystąpiła z memoriałem w tej sprawie. Ale rzeczy takie robić trzeba prędko, a zarazem gruntownie, zanim zaś sekcyja zdobędzie się na jakie postanowienie, bardzo być może, iż czas sposobny minie...

Głosy publiczne.

XIII.

Z powodu artykułu „Stanowisko i zadanie inteligencji żydowskiej u nas”.

Artykuł p. Fiedlera ze względu na doniosłą dągłość społeczną należy do tych prac, z którymi w zasadzie zgodzić się należy i trzeba. Z drugiej jednak strony wyznajemy szczerze, że są to pobożne życzenia a sam autor wygląda jak Mojżesz na puszcy wśród masy żydowskiej, która go nie rozumie a usiłowania jego, jako bardzo jeszcze wyjątkowe, należeć będą do dalekich od urzeczywistnienia mrzonek. Lekceważyć szlachetnych dążeń autora nie można, bo gdyby chociaż takich, jak on było 15% wśród żydów, kwestya żydowska i jej rozwiązanie należałoby do prawdopodobieństwa.

Niestety, pigłkie chęci i zdrowe pojęcia autora będą zawsze uczacniać jego samego a nie jego współwyznawców, zakrzepłych

w przesadach, zgnyliych w próżniactwie, zatraconych moralnie w chciwości i w różnego rodzaju wstrętnem plugastwie.

Przy dzisiejszych już pojęciach ludzi inteligentnych a nawet poparciu wielu naszych postępowych pism warszawskich, żydzi inteligentni mogą oddziaływać na masę a przynajmniej robić próby na tem polu — sądzę więc, że napominanie inteligentów naszych do współdziałania jest ze strony autora zbyt bezwzględne. Sami owi dobrze myślący przewodnicy żydowskiej sprawy powinni siebie do działania zachęcać a nasi ich zrozumiać i popierać.

Bo czyż można przypuszczać, aby społeczeństwo nasze nie poparło ich, licząc nawet dużo takich Kamiennych, którzy wreszcie, jak dzisiaj, i może długo jeszcze będą mieli słuszną przestrożkę i bronić naród rdzenny nie od autora i jemu podobnych, ale od mas żydowskich, wysysających żywcem pańską i chłopską krew zarazem.

Żydów zacnych i dobrych, których ze świecą wśród dnia należałoby szukać, pali ta kwestya żydowska, bo inaczej być nie może i nie zdziwiłbym się, żeby te rzadkie jednostki po ocenieniu własnego położenia wyjątkowego wśród mas swoich zaparli się nawet pochodzenia swego, bo już nie solidaryzować, ale mieć szczęście nazwać się przeciętnym hałałowym żydem jest ohydą.

Bezgraniczne nawet zaparcie się jednostek żydowskich nie poruszy kwestyi żydowskiej i nie popchnie jej naprzód, bo motłoch żydowski szlachetne ich usiłowania uzna za odszczepieństwo i wzgardą okryje apostołów swoich!

Niech więc autor i jemu podobni przede wszystkim postarają się zdobyć choćby cząstkę zaufania u mas swoich i niech postarają się dopuścić promyk światła do hederów, aby młodzi nie ogłupiali tych żydowskich małców od samego dzieciństwa i nie zatracali w nich cechy człowieczeństwa, aby w tych dzieciach przynajmniej

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosciakiewicza.

Rozdział 4-ty.

Przebieżona droga.

Późnym wieczorem w pokoju Bolesława palili się świece.

Nie spał. Przechylił w fotelu puszczając kłęby gęstego dymu a oczy, błędnie po sułcie, świadczyły, że i myśl daleko gdzieś błądził.

Przychodzą na człowieka chwile, gdy myśli jego zatrzymują się nagle nad krawędzią rzeczywistości i z zadziwieniem pewnem spoglądają się w tył na drogę, która ich do krawędzi tej doprowadziła.

Bolesław był w takim usposobieniu właśnie. Cofał się myślą w tył, daleko, daleko i nareszcie zatrzymał się na pewnym krajobrazie.

Była to wioska z rozłożonymi polami i drogą, szeroko obsadzoną po jednej stronie domami, po drugiej rozczochranymi łąkami wierzb. W dali lasy liściaste z krzaków leśnych.

Tam się Bolesław urodził, po tej drodze biegł, do tego lasu na orzechy chodził.

Ojciec jego wysoki człowiek, zawsze z batem w ręku, był ekonomem. Pamięta i Bolesław bat ten; dostał nim nieraz.

Droga we wsi prowadziła do domu. Pałacik to był raczej niż dwór, pięknie odbijający jasne swoje mury na tle ciemnej zieleni rozległego parku i rysujący wieże na błękitnym horyzoncie nieba.

Często podbiegał Bolesław aż do „szachet samych żelaznych, ze złoceniemi galkami, za którymi rozkładał się przedpalcowy gazon z kwiatów i zieleni i obejmująca go z dwóch stron, niby ramionami, żółta zwirowana droga.

Do zadrzeń, pragnień i nienawiści wybiegło z duszy małego chłopca w stronę tego pańskiego mieszkania.

— Oto czem byłem — pomyślał sobie Bolesław — i oto czem jestem. Wziąwszy obie te rzeczy pod uwagę, mogę sobie powiedzieć, że trudno do tego czasu nawet geniuszowi byłoby zejść dalej.

Ten wywód nappełnił duszę jego radością, jakiej doznaje każdy człowiek czynu, gdy skupi myśli na rezultaty dzieł swoich.

Potem przyszło na myśl Bolesławowi pragnienie jego chodzenia w takimże mundurku, w jakim chodzą synowie dziedzica.

Pan pomógł ojcu jego, Bolesław poszedł do szkół.

— Ojciec służył wiernie — był zapewne plan jana — niechże syn tyknie nieco rachunków i ortografii. Zrobię go pisarzem prowontowym.

Z czwartej klasy chciano go wrócić do domu. Chłopiec uprosił się do piątej, potem do szóstej.

— Dostę tego — pomyślał pan. — Niech wraca.

— Dam sobie już teraz radę! — pomyślał Bolesław.

Zapomniał o ojcu i o matce i o panu i szedł dalej. Skończył gimnazjum. Wszedł na uniwersytet.

Teraz się przed nim rozpościerało życie. Nie znał go zupełnie. Dotychczas był tylko wstęp, przygotowanie do walki, uzbrojenie się.

Pokazało się, że tak, jak on, a nawet lepiej uzbrojonych było wielu, bardzo wielu. Ambicja, rozbudzona w nim i doprowadzona do niezwykłych rozmiarów, zaczęła sięgać się i cierpieć.

Odrzucał mu zaczęło ciężko, bardzo ciężko. Nie mógł otrzymać miejsca a gdy wreszcie otrzymał je, spostrzegł, że na tej drodze do niczego dojść nie będzie w stanie.

Nie przesadzał swoich zdolności, ani swojego sprytu. W jedno tylko wierzył... w wolę.

Gdyby mógł znaleźć drugą taką pocziwa Justynę, która by mnie przeprowadziła dalej, jak ta przez uniwersytet.

Zaczął się ubierać wytwornie i dbać niezmiernie o zewnętrzną wygląd swojej osoby.

Po kilku latach ciągłych a przykrych zawodów, w czasie których potrzebował pomocy pocziwej pani Justyny, wiedział przynajmniej czego potrzebował.

I to coś warte.

— Potrzebuję ożenić się bogato i z wpływami.

Były już chwile, gdy upadał na duchu. Wszędzie widział wokół siebie wzniesione grube mury, na rozbicie których miał tylko głowę; słabe to dosyć narzędzie, gdy go się nie umie właściwie użyć. A Bolesław ciągle nie dochodził do zbyt wielkiej wprawy w używaniu go. Nie był wcale zdolnym — ciągle przekonywał się sam o tem.

Alto to go nie martwiło, od chwili, gdy Wincenty, ta genialna niemal głowa, zrobił wielkie fiasco.

W początkach Bolesław namyślał się nawet, czyby nie przycepić kariery swojej do jego losu.

Wincenty zyskał sobie odrazu uznanie swoich niepospolitych zdolności. Nie przynosiło mu to na razie wielkich korzyści, ale zdawało się zapewniać mu przyszłość.

Był to wszakże charakter zupełnie słaby, łatwy do powodowania, łatwy do wprowadzenia na manowce przy łada niesprzyjającej okoliczności.

(D. c. n.)

była jakaś nadzieja odrodzenia całego ple-
mienia w dalekiej przyszłości.

Inaczej całe to plemię, jak przetrwało
tysiące lat w swej odrębności i przesadach,
przetrwa jeszcze, nie poruszając się na
krok dalej, drugie lat tysiące. Zdobędzie
bogactwo, spanoszy się kosztem wyszku
i kosztem pracy cudzej, ale nie podniesie
się moralnie i nie zdobędzie sobie uznania,
jako warstwa społeczna w narodzie. Bo
szlaki życia dla mas żydowskich są tak
przez rabinów wytknięte i takie kamienne,
że ich nawet p. Kamienny w „Roli” swoim
wystawianym oskarżeniem nadpsuć nie po-
trafi.

W każdym razie jest już pocieszający
sam fakt, że wśród żydów znajdują się ta-
cy, którzy z otwartą przyłbicą występują
jawnie i odważają się zajrzeć w oczy bo-
gom żydowskim, dotąd nieknięty. To
polichone im być musi za wielką zasługę
społeczną.

Fr. K.

Bal rzemieślniczy.

Zgromadzeni w sali resursy miejscowej
w dniu 10 b. m. przemysłowcy i rzemieślni-
cy, wybrali z pomiędzy siebie komitet —
mający na celu zająć się urządzeniem
wieczoru przemysłowo-rzemieślniczego —
w dniu 24 b. m.

W skład komitetu wchodzi pp.: Adam-
ski Antoni, Benisławski Wacław, Bort-
nowski Józef, Drzewiecki Stanisław, Dut-
kowski Leopold, Górski Ludwik, Helbich
Józef, Karsch Ludwik, Kopiański Marian,
Kurzątkowski Antoni, Luboński Konstan-
ty, Majewski Wincenty, Mierzejewski Cze-
sław, Nowakowski Antoni, Nowakowski
Mieczysław, Ogórkowski Stanisław, Osin-
ski Józef, Paryczko Alfons, Przyłuski Sta-
nisław, Rozbicki Edmund, Suchański
Adam, Szyfman Jan, Wnuczyński Wła-
dysław i Zabieli Jan.

Z pomiędzy kilku przedyskutowanych
kwestyj podnieść nam wypada gorliwie usi-
łowania komitetu celem zogniskowania na
wieczorku owym jak najliczniejszych przed-
stawicieli sfer przemysłowo-rzemieślniczych
tak miasta naszego, jak i okolicy oraz są-
siednich miast gubernialnych (do których
rozesłane będą osobne zaproszenia), ażeby
dowieść, iż przemysł i rzemiosło, idąc ręką
w rękę, stanowią jedną z najżywniejszych
arteryj kraju i że reprezentacja jej,
jako pionierzy dobrobytu krajowego —
umieją łączyć *utile cum dulce*.

Niemniej gorliwie zajęto się również
podziałem odpowiedzialności przygotowań,
w czem szczere chęci i osobista ofiarność
niemalże się przyczyni do oświetlenia
balu; nadto uchwalono usunąć pewne
braki, uczuwać się dające zwłaszcza w
garderobie damskiej; zastąpić znużoną
orkiestrę Judki nowymi siłami pod batutą
p. Bednarza i punktualnie o godzinie 9-ej

wieczorem rozpocząć zabawę — ze względu
na następny dzień pracy.

Cena wejścia tak na salę, jak i galerję
oznaczona została po kop. 50 od osoby. Bi-
lety nabywać można za rekomendacją
wczętniej u pp. Suchańskiego Adama i
Ogórkowskiego Stanisława.

Powodzenie wieczorku zapewnione —
więcej czekamy!

Wiadomości bieżące.

Ministerium spraw wewnętrznych wy-
stało cyrkularz do gubernatorów, w którym
zaleca wydać rozporządzenie, aby na przy-
szłość szczepienie zarazy syberyjskiej na
bydlę rogatem nie było dozwolone, szczepie-
nie zaś innych chorób zaraźliwych mo-
że być dozwolone po uzyskaniu decyzji
departamentu medycznego i wykonane pod
ściśłą kontrolą miejscowych władz lekar-
skich i pod bezpośrednim nadzorem wete-
rynarzy.

Na mocy uchwały ogólnego zebra-
nia zgromadzenia drukarzy warszawskich,
urząd starszych tegoż zgromadzenia za-
da od właścicieli drukarni wnoszenia skła-
dki na wsparcie dla biednych wdów i sierót
po drukarzach ceechowych w sumie 12
rs. rocznie, czyli po 1 rs. na miesiąc. Zna-
lazły się jednak drukarnie, które tak sła-
chetnego celu poprzeć nie zechciały, odma-
wiając wnoszenia składki. Otóż takim dru-
karniom urząd starszych odmówił wyzwa-
lania uczniów.

„Goniec urzędowy” pisze: Wszystkim
zagranicznym Towarzystwom akcyjnym,
które na właściwej drodze i w terminie,
wskazanym przez najwyższe zatwierdzone
dnia 9 (21) listopada 1887 roku uchwałą
komitetu ministrów, poczyniły niezadecy-
dowane jeszcze ostatecznie starania o po-
zwolenie im prowadzenia nadal w Państwie
Rosyjskim dotychczasowych operacji, i
którym wydano świadectwa handlowe na
zeszły rok 1888 — pozwolić na otrzymanie
takichże świadectw i na bieżący rok
1889.

Onegdaj obchodzono uroczystości 50-let-
ni jubileusz piśmienniczej działalności A. Sz-
szyna. Jubilatowi wręczyły adresy deputa-
cy: Towarzystwa miłośników ruskiego pi-
śmiennictwa, literatów petersburskich i li-
ceum Ciesarskiego Mikołaja, oraz nadesła-
no mnóstwo telegramów z życzeniami. Pod-
czas przyjęcia deputacy wykonana była
kantata, napisana na tę uroczystość przez
Małazkina. Wszystkim obecnym jubilat
rozdawał ostatni swój utwór okoliczno-
ściowy, pod napisem: „Na pięćdziesięciole-
cie mojej muzy”.

Naczelnicy powiatów i wojei gmin o-
trzymały cyrkularz, polecający im dawać
pilne baczenia na żołnierzy, konwojujących
aresztantów, zdarza się bowiem, iż kon-
wojujący dopuszczają się wielu nadżyć i
wykroczeń przeciw obowiązującym przepi-

som. O każdym zauważonym nadżyciu ze
strony konwojujących należy bezwzględnie
donosić właściwej władzy wojskowej.

„Grażdanin” donosi, iż ministerium o-
światy pracuje obecnie nad sporządzeniem
projektu przepisów, dotyczących się otwiera-
nia zakładów naukowych prywatnych. Na
mocy rzeczonych przepisów ma być na
przyszłość dozwolone otwieranie szkół
prywatnych tylko tym osobom, które wy-
kazały swe zdolności pedagogiczne w ciągu
określonej liczby lat.

„Grażd.” dowiaduje się z wiarygodnego
źródła, że od r. p. lekarze wojskowi oraz
weterynarze rządowi korzystać będą z ulg
na przejazd koleją, z jakich dotychczas ko-
rzystają oficerowie.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo
w kościele parafialnym odprawiać się bę-
dzie w porządku następującym:

W sobotę o godz. 3-ej popoł. nieśpory.

W niedzielę „jutrzni” rozpocznie się
o godzinie 6 1/2, o godzinie 7-ej pryma-
rya z wystawieniem Najśw. Sakramentu,
o g. 9 msza św. uczniowska, o g. 11 rozpo-
czenie się sumy, w czasie której wygłoszone
zostanie kazanie katechizmowe. O godz.
3-ej po poł. nieśpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. od-
prawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej
rano prymaria z wystawieniem Najświe-
szego Sakram., o godz. 8, 9, 10 msze św.

W kościele p.o.-Bernardyńskim:
W niedzielę o g. 9-ej wotywa, o g. 11 ej
suma, w czasie której wygłoszone będzie
kazanie, zastosowane do uroczystości.

Kardynał Ledóchowski żyje! Wszyst-
kie pisma europejskie pomieściły w sobotę
nekrologi dostojnika kościoła, które w nie-
dzielę już odwołają.

Pierwszą depeszę o śmierci kardynała
wysłano z Rzymu do Berlina a „Neue fr.
Presse” wiedeńska ją potwierdziła.

Na podstawie kategorycznej depeszy
„Agencji północnej”, pisma warszawskie
wydrukowały również wspomnienie po-
śmiertne.

Tymczasem wiadomość o śmierci kardy-
nała Ledóchowskiego uległa zaprzeczeniu.
Nieporozumienie powstało skutkiem tego,
że umarł kardynał Pitra.

J. Ex. kardynał Ledóchowski, według
depeszy pralata J. K. Meszyńskiego, ma
się daleko lepiej.

W koncercie uczniowskim, mającym
odbyć się w d. 9 marca r. b. przyjmie u-
dział p. Józef Kotarbiński, artysta teatrów
warszawskich. Znakiem deklamator wy-
głosi między innemi „Polowanie” z „Pana
Tadeusza”.

Wogóle koncert uczniowski zapowiada
się świetnie.

Na wpisy dla niezdolnych uczniów
redakcyja „Gazety Radomskiej” rozporzą-

dza dotąd zaledwie sumą rs. 52 kop. 15,
które wpłynęły z następujących źródeł:

Z pozostałości z r. 1888 w kwocie rs.
29 kop. 50. Z sumy tej wypłacono rs. 6
na wpis dla uczennicy gimnazjum żeń-
skiego, córki p. „...”, nauczycielki prywat-
nej, pozabawionej środków — tak, że z dniem
31 grudnia r. ub. fundusz na wpisy dla
niezdolnych uczniów, złożony w redakcyi
naszej, wynosił rs. 23 kop. 50.

W r. b. wpłynęło: od p. Ank. rs. 5, od
p. Adlera Samuela (z powodu artykułu
Autochtona) rs. 5, od redakcyi „Gazety
Radomskiej” (z powodu napadu rzemieś-
nika-arystokraty) rs. 5, Beziemiennie rs. 10;
od Zosi, Janka, Tadzia Z. i Janka S. rs. 1
kop. 15, od p. K. D. rs. 1 kop. 50 i od p.
G. zamiast powinszowań noworocznych rs.
1; razem, jak wyżej, rs. 52 kop. 15.

Ofiara. Otrzymujemy pismo następu-
jące:

„Za dobrowolne demaskowanie obywa-
telskich uczuć Radomian (!) względem ży-
dów i liberalności wogóle, po przeczytaniu
artykułu p. X. Autochtona składam rs. 5
na wpisy dla niezdolnych uczniów, wyja-
szenie chrześcijańskie. Samuel Adler.

Otrzymujemy pismo następujące:
Szanowny Panie Redaktorze! Stosun-
jąc się do głosu publicznego p. X. Auto-
chtona z „Przypowieści Salomonowych”,
rozdział XVII, wiersz 12 i rozdział XXVI,
wiersz 4, składa na szpital autochtoniczny
kop. 50

[Lewin.

(Raczy Szanowny ofiarodawca wskazać
bliżej adres szpitala „autochtonicznego”,
ażebyśmy mogli najspieszniej kwotę przez
niego złożoną w redakcyi naszej, przesłać
tam; gdzie należy.)

Na sobotni wieczór tańczący, o ile sły-
szymy, wybiera się mnóstwo osób — ale
bo też dochód z zabawy tej przeznaczony
na cel najsympatyczniejszy — na wpisy
dla niezdolnych uczniów.

W księgarniach miejscowych pojawiła
się broszura w języku ruskim p. t. „Współ-
czesna Bułgaria”. Autorem broszury jest
p. Ch. D. Zachowski, emigrant bułgarski,
zamieszkały obecnie w Radomiu.

Podatki i opłaty w miesiącu lutym na-
leży wnieść: Kontyngens liwerunkowy z
gruntów miejskich, jako pierwszą ratę i
opłatę wpisową za uczniów i uczennice w
zakładach naukowych rządowych za drugie
półrocze.

„Niedzielną chronikę woschoda”, or-
gan izraelicki, w korespondencji z Rado-
mia pisze co następuje: Rozpatrując nowe
dla chederów w kraju Przywilańskim
przepisy, większa część prasy polskiej wy-
raża się o tychże źle; miejscowy nasz
organ „Gazeta Radomska” wypowiedział
także swe poglądy w tej kwestyi. Gazeta
uważa, iż przepisy odnośnie przyczyniają
się do zmiany na lepsze hygienicznych waru-
nków chederów i żywi nadzieję poparcia
tychże przez gminy izraelickie, licząc na

galnym głosem Mary — kiedykolwiek bę-
dąc u pani, wszystko jej wytłumaczę.

— Dobrze — odrzekła Angela, patrząc
na zegarek — ale późniejsza jest, niż myśla-
łam. Już szósta. Co to za tłumy na dro-
dze?

Mary powtórzyła, co słyszała w Dubli-
nie o mającym się zebrać meetingu.

— Muszę iść, póki tłum się nie zwięk-
szy. Przypominam sobie teraz, że stryj
master Hardinge rozmawiał o tym mee-
tingu. W całej okolicy wrę wzburzenie
przeciw właścicielom i dosięgło nakoniec
Dublinu.

— Dziękuję Bogu, że są przecież ludzie
umyjący się za tymi nieszczęśliwymi —
odpowiedziała Mary — ale cóż to? — wy-
krzyknęła, usłyszawszy rozpaczliwe łkanie
matki.

Obiedwie jedną myślą wiedzione rzuciły
się ku chacie. Wprost drzwi stała Peggy
Lynch, przyskakiwała do piersi nieżywe
ciałko swego dziecięcia.

— O, moja dziecko, moja dziecięciu! —
zawodziła dzikim głosem. — Umarłaś więc
z głodu! Nie mam już nic na świecie, tyl-
ko to dzieci, a i te jeszcze zabierasz mi,
o, Panie!

(D. c. n.)

31

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

Miss OVENS BLACKBURNE.

CZĘŚĆ DRUGA

I.

Pierwszy to raz od czasu swego zamaż-
pójścia Mary spotkała Angellę Boyd i na
myśl, że kiedyś zdradziła prawie przed
nią tajemnicę swego serca, zarumieniła się,
nie śmiejąc teraz spojrzeć jej w oczy.

— O, Mary — zawołała Angela — nie
spodziewałam się zastać cię tutaj. Chcia-
łam dowiedzieć się od twojej matki, gdzie
mieszkaś. Jakże się niewiesz? — dodała,
podając jej rękę — wyszłaś więc zamaż-
nąć w czasie mej nieobecności?

— Tak jest, miss — odpowiedziała Ma-
ry, zmieszana pochylając głowę — proszę,
wejdź pani.

Angela Boyd weszła do kuchni i wej-
rzała pytając na Peggy Lynch, która
wstawały, dygnęła przed nią.

— Ta kobieta odpooczywa z dziećmi u
nas — objaśniła mistress Sheelds.

Mary odpowiedziała Angeli gdzie mie-
szka, zaledwie wspominając o mężu swoim.

— Dobrego jednak masz męża — rze-
kla miss Boyd — nie każdy na jego miej-
scu odesłałby mi wszystkie pieniądze od
razu.

— Nieoceniony człowiek! — wykrzyk-
nęła mistress Sheelds — Mary powinna
dziękować Bogu za takiego męża. Wszyst-
kie dziewczęta jej zazdroścą.

Istotnie Denys Nelligan bardzo dobrym
był dla swojej świątki.

— Tak, on dobry... — przytakiwała
Mary.

— Cieszy mię, że to słyszę — odpowie-
działa Angela — ale, mój Boże, czyż te
dzieci? — wykrzyknęła na widok trojga
wchodzących do chaty małców.

— To moje, miss — wymówiła Peggy
Lynch — wyrzucono nas na ulicę a ta do-
bra kobieta dała nam na noc przytułek.

— Wyrzucono was?

— Tak jest, miss — odpowiedziała Ma-
ry — biedacy wywaszczeni zostali z swej
chaty i przyszli tu piechotą z hrabstwa
Lingford.

— Moje najmłodsze nie ma jeszcze cze-
rech miesięcy — dodała Peggy.

Angela Boyd popatrzyła wokoło, jakby
szukając maleństwa a Peggy zawołała
śpiesznie:

— Ono śpi na łóżku, miss.

Mary opowiedziała bolesne przejścia
biednej kobiety Angeli, licząc, że ta przy-
dzie jej z pomocą. Młoda panna słuchała
z przerażeniem a Peggy od czasu do czasu
przerzywała opowiadaniem, dodając nowy
jakiś szczegół o okrutnym obciążeniu z nimi.

— Przysięgam, że mówię prawdę — wo-
łała.

— Serdecznie mi was żal — wymówiła
Angela i odchodząc, dała nieco pieniędzy
biednej kobiecie.

— Jakąż to smutna historia — powie-
działa do Mary, wyprowadzającej ją, gdy
już była za progiem.

— Ach tak — powtórzyła Mary z
współczuciem.

Angela Boyd popatrzyła uważnie na nią
a zauważywszy cień troski na tak wesołym
niegdyś obliczu, nagle zapytała:

— Mary, dlaczego wyszłaś za Nelligana?

Mary zdrzątała. Potem zbłądła, znów
zaczęła się i w oczach jej ukazały
się łzy.

— Na miłość Boską, nie pytaj pani o
to — wyszeptwała, próżno usiłując prze-
móc wzruszenie.

— Dobrze, nie mówmy więc o tem,
jeśli tego sobie życzysz. Ale przynajmniej
wiadomość o twem zameżczeniu zdziwiła mię
mocno.

— Opowiem pani wszystko innym ra-
zem.

— Czyliż długo jeszcze czekać należa-
ło — wymówiła cicho Angela.

Mary nie odpowiedziała. Oddychała z
trudnością.

— Sądziłam — mówiła dalej Angela —
że mogłabyś wyjść tylko za uwiezionego
dotąd Standisha Clintona.

— Nie mówmy o tem, miss, aby nie
usłyszała moja matka — powiedziała bla-

ofiarność współwyznawców, mogącą tu mieć właśnie, jak Gazeta przypuszcza, obszerne pole działania.

I rzeczywiście, od czasu ogłoszenia nowych przepisów, chedery zmieniły się do niepoznania, lecz tylko powierzchownie: ciemne i wilgotne izby, natłoczone dziećmi, zniknęły, ustępując miejsca porządnym lokalom, właściwszym na pomieszczenie szkół. Zyczylibyśmy sobie wszakże doczekania zmian na lepsze w nowych chederach i pod każdym innym względem. Dla poprawy nauczania potrzeba ludzi doświadczonych, znających dokładnie chociaż jeden język: żydowski lub ruski, aby mogli być: dobrym melamedem lub znośnym nauczycielem. Jak dotąd, chedery prowadzone były przez ludzi ciemnych i nieudolnych, dość łatwo jednakże mogących wyjednać sobie pozwolenie na otwarcie takowych dzięki temu, że wymagania, stawiane przez nowe przepisy, wcale nie są uciążliwe i zależą jedynie na wypełnieniu pewnych formalności.

O składzie zaś nauczycieli, którym dżwolony został wykład języka ruskiego w chederach, śmiało można powiedzieć, że gorszy jest jeszcze od składu melamedów. Rekrutują się oni z pomiędzy chłopaków, niewiele przekraczających granice alfabetu ruskiego, żołnierzy, którzy służąc w wojsku nauczyli się czytać po łóbkach, i takich narezcznie, którzy dlatego tylko chwycili się chleba nauczycielskiego, aby nie pójsć z kijem i torbą.

Co zaś do naszej działalności dobroczynnej, to liche bardzo na nią wychowanie. Jak tu mówić o filantropii i dobroczynności ogółu, kiedy ten ogół nie troszczy się o podtrzymanie talmud-thory, wzorowego zakładu p. Frenkla, umiejętnie prowadzonego przez znanego w żydowskim piśmiennictwie człowieka. A przecież pomimo to ogół pozostaje najzupełniej obojętnym na losy pomienionego zakładu, który o mało co nie musiał być zamkniętym w początku zeszłego roku szkolnego dla braku środków. Po latach piętnastu istnienia szkoły Frenkla, w społeczeństwie naszym nie podniósł się ani jeden głos za udzieleniem mu jednorazowego wsparcia lub stałego subsydium, z czego możnaby wnosić, że istnienie szkoły jego nawet nie obchodzi naszych kierowników społecznych. Tak samo i szkoły, gdzie wykładane są: język ruski i przedmioty ogólne, wloką zaledwie mizerny żywót.

Z okolicy.

Napad. W nocy z d. 31 stycznia na 1 lutego r. b. na dom włościanina Kazimierza Kondzela, zamieszkałego we wsi Kadmieniec, w pow. sandomierskim, napadło kilku nieznanych złoczyńców. Wyrwawszy dach słomiany, dostali się do izby, związali śpiącego gospodarza i jego rodzinę, zbili ich, pozem zabrali pieniądze i różne rzeczy a mianowicie: srebrną monetę rs. 100, bilety kredytowe rs. 900, dziewięć nitów koralu, wartości rs. 44 kop. 50 i trzy wełniane chustki, wartości rs. 10; razem na sumę rs. 1.054 kop. 50.

Pomimo energicznego śledztwa na ślad zbrodniarzy nie natrafiono.

Dnia 8 stycznia w osadzie i gminie Lipsko, w pow. iłżeckim, pięcio-letnia izraelitka Rajzla Ryfka Borenstajn, zostawiona bez dozoru w domu, spaliła się.

Pożary gub. radomskiej:
We wsi Dębno, w pow. opatowskim, wybuchł pożar, od którego spłonął dom, stodoła i dwie obory, należące do Józefa Warzelsa i Michała Kurpiasa, ubezpiecz. na rs. 840. W czasie pożaru jeden z poszkodowanych, Warzels, lat 46 letni, spalił się w oborze, również spaliła się znajdująca się w niej para koni, trzy krowy, świnia i zboże wartości rs. 300. Przyczyną pożaru podpalenie. Sprawy dotąd nie wykryto.

Z kraju.

W Warszawie. Towarzystwo muzyczne tutejsze liczyło w 1888 r. 832 członków. — Artysta-rzeźbiarz Golecki wykonywa biust Demki. — Sympatyczny-pisarz, Jan Zacharysiiewicz, spodziwany jest w Warszawie wrócić. — Nabozęstwo za spokój duszy s. p. Arekysięcia Rudolfa odbyło się we wtorek ubiegły we wspaniale udekorowanym kościele św. Krzyża. — Zmarł pro-

fesor uniwersytetu warszawskiego dr. Bazyli Ułjanin.

W Kielcach w ubiegłą środę o godz. 1 w nocy obserwowano na firmamencie niezwykle zjawisko w formie kuli ognistej z takimiż promieniami, które ukazywały się na południowo-wschodzie, przesunęły się po nieboskłonach i znikły za chmurami na zachodzie. Zjawisko trwało pół godziny. — W piątek Tow. dramatyczne ruskie pod dyktando p. Jakowlewa rozpoczęło tu przedstawienia.

W Suchedniowie stowarzyszenie spozżywe liczyło w ciągu roku 1888 członków 94 z kapitałem rs. 5.284. W sklepie towarów znajdowało się na sumę rs. 42.309, sprzedano w ciągu roku za rs. 35.091. Na sprzedanych towarach otrzymano zysku rs. 2.713. Podział czystego zysku dał akcyonaryuszom 9.96% od akcyi i 3.7% od sumy poczynionych zakupów.

Kronika rolnicza.

Jęczmień ozimy Mammut. P. W. Borries (w Niemczech) zaleca bardzo uprawę ozimego jęczmienia, noszącego nazwę „Mammut”. Jęczmień ten, jak w ogóle każdy ozimy, odznacza się obfitym plonem i wagą ziarna, ztąd chętnie jest kupowany przez piwowarów. Sprawozdawca podaje, że z 20 morgów (pruskich), zasianych tym jęczmieniem, zebrał 315 centnarów, to jest 15 1/2 centnarów z morga, przedniego, wyborowego ziarna, nie licząc posładu, który spasyjony został prosiętami i drobiem. Na morg zatem polski plon wynosi 31 1/2 centnarów. Jęczmień ten przetrwał dobrze śnieżną zimę, chociaż na wiosnę uszkodzony był nieco przez owady. Gruntu wymaga dobrego, silnie nawozonego; pora jego zasiewu przypada na koniec sierpnia lub początek września. Jakkolwiek nie można stanowczo twierdzić, że jęczmień ów dałby się u nas zaaklimatyzować, to jednak powyższy rezultat powinien zachęcić rolników, posiadających odpowiednie grunty, do przeprowadzenia doświadczeń. Podług powyższych wskazówek miejsce najwłaściwsze dla tego jęczmienia byłoby po rzepaku ozimym, sianym w nawożonym ugorze. W razie, jeśliby wypadły pomyślnie, należałoby przeprowadzić inne, porównawcze, już na większej przestrzeni, zasiewając obok niego pszenicę. Z porównania kosztów uprawy i sprzętu plonu, oraz cen targowych, możnaby dojść do przekonania, co jest korzystniejszym, czy zasiew pszenicy, czy też jęczmienia ozimego.

Wiadomości polityczne.

Opinia publiczna w Europie coraz pilniej rozważa możliwe następstwa polityczne, jakie śmierć arekysięcia Rudolfa za sobą pociągnąć może.

Największe zaś zajęcie budzi pod tym względem pytanie, jaką postawę wobec tego smutnego wypadku przybiorą Węgry, gdzie właśnie tak silna, z powodu niezadowolonej jeszcze ustawy wojskowej, panuje agitacja? Zdania w tej sprawie są podzielone, przeważa atoli przekonanie, że dzisiejsza sytuacja na Węgrzech, może wytworzyć trudności. Jeden z dobrze poinformowanych sprawozdawców tak się w tej kwestii wyraża:

Nastroj umysłowy jest posępnym nie tylko dla tego, że niechętniśmy książce popełnił samobójstwo, ale z tego powodu, że syn cesarski zakończył życie w pomroku stosunków, których zaledwie z daleka dotknąć można, a nad którymi zastanowić się niepodobna bez uczucia bólesci. Okoliczności towarzyszące śmierci są teraz powszechnie znane. Uczucie przeciw dynastycznemu ludności w Austro-Węgrzech przezwycięży i tę trudną chwilę. Węgry naturalnie większą od Austrii budzą niepokój. Nie dla tego atoli, iżby tam poszanowanie dla instytucji monarchicznych miało być mniejsze, niż z tej strony Litawy. Przeciwnie, wszystkie sprawozdania świadczą, że w społeczeństwie objawiało się na Węgrzech z wielką gwałtownością, niż w Austrii. Ale Węgrzy byli zawsze politykami, zimno szanse swe obliczającymi, i korzystali z wszelkich kłopotów dynastji austriackiej dla zyskania korzyści politycznych. Czynili to zawsze pod pozorem przywiązania do dynastji, ale dbali o pomnożenie swoich przywilegów. Obecnie toczy się z nimi poważny spór o

organizację wojskową monarchii. Mniejszość sejmu, poparta wzburzoną opinią publiczną, nie chciała co do wysokości kontyngensu rekrutów zobowiązać się na lat dziesięć. Twierdziła, że ośnowa artykułu 14-go ustawy wojskowej ulegać może tej interpretacji, iż i po dziesięciu latach potrzeba będzie inicjatywy korony dla ustanowienia niższego od 102.000 ludzi kontyngensu rocznego. P. Tisza, jak wiadomo, dla usunięcia tej obawy, oświadczył protokularnie, iż rząd i korona pojmują ustawę w ten sposób, iż po dziesięciu latach potrzeba jest nowa uchwała sejmu. Odpowiedziano mu na to, że deklaracja obowiązująca może obecnie panującego monarchę, ale, pytano, czy obowiązują również przyszłego?

Cesarz Franciszek Józef przyjmował we czwartek przedymum iów izb rady państwa. Dziękując za kondolencje, cesarz odpowiedział:

„Ludy Austrii objawiły mi z tego powodu tyle miłości i wierności, tyle prawdziwie austriackiego patriotyzmu, tyle przywiązania do dynastji — powtarzam z naciśnięciem — do dynastji, że obok myśli o Wszechmocnym jest to dla mnie największą pociechą w ciężkim smutku. Wypowiedzcie panowie z tego powodu członkom rady państwa gorącą wdzięczność w imieniu mojem, jak również w imieniu cesarzowej i mojej synowej. Mimo bolesnego ciosu, spełniać będę obowiązki rządu wiernie i sumiennie, jak zawsze. Ile w tych bolesnych dniach miałem do zawiąznięcia mej gorąco ukochanej małżonki cesarzowej, jak wielką była mi ona podporą, nie mogę ani opisać, ani choćby należycie wypowiedzieć. Nie mogę wydziesięć się niebu za udzielenie mi takiej towarzyszkji życia. Opowiadając panowie o tem wszystkim; im więcej opowiadać to będziecie, tem więcej będę panom wdzięczny”.

Ze względu na napięte stosunki, panujące oddawna między Francją a Niemcami, każde zjście, najpodrzedniejsza nawet awantura na pograniczu, absorbują zwykle na kilka dni prasę europejską. Ztąd pochodzi też zapewne, że rozkaz dzienny, wydany przez pułkownika Senarta do pułku — w gruncie rzeczy błachy epizod — do tego stopnia mógł zająć opinię publiczną. Od kilku dni dzienniki niemieckie mają stałą rubrykę: „epizod z Senartem“ i notują skrzętnie każdy fakt pozostający ze sprawą tą w związku.

„Nordf. Al. Ztg.“ wprost pisze: „Nie można wymagać, aby niemieckie władze w Alzacji zezwalały na pobyt oficerów, wygłaszających przeciw Niemcom opinie takich, jak te, które jawnie wypowiadał pułkownik Senart — właśnie w tej części Niemiec, gdzie ludność przez prasę i wojskowych bywa nieustannie podlegana i niepokojona ciągłemi pogórkami wojny. W pierwszych latach, po odebraniu Alzacji, czekaliśmy cierpliwie i z pobłażaniem na ałożenie się wzajemnych stosunków; obecnie po latach dziewiętnastu mamy prawo działać w tym kierunku, aby rodzice, dający służbę swym synom w armii francuskiej, a więc przygotowujący ich na wrogów ojczyzny w razie odcienienia przeprowadzanej nam wojny, ostatecznie sami lepiej do Francji się przenieśli i zapewnili sobie tym sposobem pewność dowolnego widywania swych dzieci”.

Rzym przez kilka dni był teatrem poważnych bardzo zaburzeń. Rozruchy wywołane były przez socjalistów. „Riforma“ pisze, iż brak pracy nie wyjaśnia rozruchów; jest ktoś, co usiłuje wywołać i popiera agitację w celu, niemającym nic wspólnego z kwestją robotniczą.

Z ostatniej poczty.

Uroczyste wielce a żałobne przyjęcie cesarza i cesarzowej w Budapeszcie sprawiło kolosalne wrażenie. Powozy jechały wolno wśród niezliczonych tłumów. Studenci starali się wyróżnić dowodami patriotycznego usposobienia i przywiązania do dynastji; niepotrzebnie tylko zaraz potem urządzili demonstrację nienawistną dla Tiszy.

Z Paryża donoszą, że rząd floquetowski odniósł znowu zwycięstwo. Większością 67 głosów uchwalono żądanie prezesa ministrów, aby przyznano pierwszeństwo projektowi o wyborach, po którym ma przysięść dopiero do obrady kwestja rewizji konstytucji. Większość 67 głosów — to przeważa tak znacząca, że w innych warunkach rząd widziałby w niej dowód nie-

ufności; na razie atoli chodziło tylko o ocalenie tymczasowości, do czego cała polityka p. Floqueta zmierza. Bóg raczy wiedzieć co przyniesie jutro, dziś jest jednak uratowane.

Z Bukaresztu donoszą: Stronnictwo konserwatywne oznajmiło, że nie wprowd opozycji swej zaniecha, aż dopóki król całkiem od kierownictwa sprawami zagranicznymi nie zostanie usunięty; gdyż Bratiano i Carp (obecny prezes gabinetu) są tylko agentami Niemiec i Austrii.

Losowania.

Numera Pożyczki Premiowej Rosyjskiej pierwszej emisji z roku 1864, wylosowanych w Petersburgu z wygrana, oraz amortyzowanych w ciągu dnia 2 (14) stycznia 1889 roku.

Serya Nr.	Po rs. 500	Serya Nr.	Serya Nr.	Serya Nr.
12 23	5192 18	9630 20	14557 29	
19 17	5249 48	9664 36	14913 29	
58 30	5282 16	9695 50	15031 15	
213 26	5301 27	9780 27	15266 31	
268 15	5371 41	9900 45	15312 31	
317 16	5409 28	9940 47	15422 5	
381 40	5489 40	10004 41	15536 24	
602 7	5545 34	10172 48	15588 31	
608 18	5652 28	10222 14	15734 7	
612 15	5744 25	10322 15	15738 37	
622 15	5753 31	10358 38	15813 48	
719 47	5809 24	10365 26	15910 20	
737 12	5908 12	10399 35	15924 1	
798 30	6043 1	10579 37	16165 25	
819 34	6054 50	10745 48	16165 42	
845 43	6102 25	10876 8	16186 24	
958 43	6183 39	10963 48	16219 24	
969 3	6271 35	11215 14	16362 47	
1199 6	6282 6	11216 32	16426 12	
1204 10	6298 30	11225 25	16526 4	
1330 4	6382 26	11252 14	16607 44	
1367 5	6393 35	11301 6	16648 44	
1372 13	6440 3	11416 3	16681 17	
1390 11	6507 28	11469 39	16723 8	
1424 30	6518 10	11492 17	16758 26	
1529 15	6589 30	11573 6	16773 10	
1584 24	6618 6	11643 38	16783 9	
1681 27	6649 21	11741 50	16955 50	
1711 44	6788 50	11783 27	17101 33	
1747 5	6872 23	11887 34	17103 30	
1809 27	7279 20	12239 21	17338 17	
1839 4	7339 38	12281 32	17354 16	
1922 6	7345 25	12291 30	17429 20	
1962 47	7363 34	12376 44	17521 23	
2044 3	7369 22	12415 44	17589 37	
2175 22	7471 50	12556 47	17712 80	
2252 47	7560 18	12820 3	18058 49	
2263 31	7755 2	12884 3	18187 27	
2350 39	7762 13	12922 40	18300 18	
2426 27	7848 11	12941 42	18353 43	
2457 15	7857 27	13137 22	18548 34	
2546 42	8006 9	13143 48	18629 28	
2895 19	8151 5	13166 48	18681 38	
2923 23	8190 30	13280 39	18687 11	
2968 10	8267 40	13407 12	18694 23	
3517 40	8321 27	13410 33	18707 13	
3568 31	8508 10	13449 50	18773 46	
3610 47	8513 4	13619 47	18810 5	
3700 19	8584 16	13634 13	18955 14	
3765 26	8597 35	14040 35	19048 11	
3902 6	8769 11	14111 4	19114 4	
3980 12	8782 1	14117 26	19172 4	
4162 7	8798 6	14149 41	19207 43	
4191 20	8976 15	14151 28	19219 36	
4258 28	8976 38	14259 24	19478 9	
4273 1	8986 20	14264 26	19520 19	
4321 6	9027 16	14307 1	19548 39	
4337 4	9096 10	14479 44	19719 14	
4368 48	9289 3	14537 30	19724 28	
4790 24	9425 38	14538 5	19726 26	
4791 9	9452 39	14656 29	19771 47	
4858 41	9461 27	14658 30	19781 10	
4871 50	9561 28	14687 30	19812 41	
4912 50	9586 14	14710 5	19889 2	
4916 42	9615 2	14737 5	19979 17	

Razem 300 wygranych na sumę 660 000 rub. Wypłata wygranych uskutecznia się wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu od dnia 1 (13) kwietnia 1889 roku.

(Dok. nast.)

Nadesłane.

NOWA RESTAURACJA.

We wtorek ubiegły w lokalu obszernym, odpowiednio do obecnych wymagań urzędowym (przy rogu ulic Spornej i Lubelskiej), utworzona została nowa restauracja. Właściciel nowego zakładu dołoży wszelkich starań, aby zaskarbić sobie względy i życzliwość Szanownej publiczności!

Nadesłane.

Korzystna Wiadomość!!

Księgarnia Adolfa Zucker w Radomiu ma zaszczyt zawiadomić, że dla zmniejszenia remitydy księgarzom sprzedaje wszelkie nadesłane w ciągu roku 1888 nowości wydawnicze o 20% taniej niż ceny katalogowe; kto więc chce skorzystać, niech podespieszy, gdyż ustępstwo to trwać będzie tylko do 24 b. m. włącznie.

Rozmaitości.

Pochwała niemożny.

Podczas sejmowych obrad galicyjskich Mówił niedawno pewien wódz szlachecki. Że dla pożytku państwa jest koniecznem, aby gruntownie znać język niemiecki. To samo teraz na sejmie madziarskim Wyżekł z powagą pan minister Czak. I odtąd będą mordować niemieczyna. Wszystkie węgiersko-galicyjskie żaki.

Humorystyczne pisma galicyjskie następujący kalendarz kład w usta szlachca, oplakującego zniesienie propinaczy:

Nie daj Panie by, upadła nasza propinacza, Bo zostanie tylko propin a zaginie nacya.

Reklamy i Ogłoszenia.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Bukiety i wieniec poleca zakład ogrodniczy Józefa Wełnowskiego. Tamże przyjmują się zamówienia na dekorowanie kwiatami salonów.

Znany Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci **B. Okoniewskiego**, w tych dniach przeniesiony został do domu W-go Majewskiego przy ulicy Lubelskiej do dawniejszego sklepu Niedźwieckiego.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy	poż. tow. osob.
Z Iwangr. do Dąbrowy		
Wych. z Iwangrodu	11 20 rano	12 03 w noc
" z Radomia	1 05 pop.	2 35 "
" z Bzina	2 45 "	4 58 "
" z Kiele	4 01 "	6 58 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 wiec.	1 02 pop.
Z Iwangr. do Bzina		
Wych. z Iwangrodu	7 10 wiec.	
" z Radomia	9 52 "	
przych. do Bzina	11 34 "	
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
" z Kiele	1 26 pop.	9 37 wiec.
" z Bzina	3 19 "	11 36 w noc
" z Radomia	4 26 "	1 08 "
przych. do Iwangr.	6 — wiec.	3 10 "
Z Bzina do Iwangr.		
Wych. z Bzina	5 08 rano	
" z Radomia	7 23 "	
przych. do Iwangr.	9 58 "	
Z Kolszeka do Ostrow		
Wych. z Kolszeka	9 17 rano	12 12 w noc
" z Bzina	3 14 pop.	5 15 "
przych. do Ostrowa	4 50 "	7 45 rano
Z Ostrow do Kolszeka		
Wych. z Ostrowa	12 40 pop.	8 18 wiec.
" z Bzina	2 58 "	12 18 w no
przych. do Kolszeka	6 59 wiec.	6 57 rano

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

OGŁOSZENIE.

Cegielnia z piecem Hoffmanowskim, zwana parowa, w Żakowicach pod Radomiem, oprócz cegły wyborowej wyższej, klepkowej, klinastej, kanez do gremów, wyrabiać będzie w tym roku na żądanie, z zamówieniem o miesiąc przed zapotrzebowaniem, dachówki i cegły klepkowej, gaszonej w masie, ochraniającej od wilgoci.

Wiadomość u właściciela cegielni **SAMUELA ADLER** — Nowy Świat, dom W-go Kuźnickiego

Specjalny Magazyn Bielizny
J. MOCZYDŁOWSKIEGO
w Radomiu, ul. Lubelska, Nr. 149
poleca

Koszule męskie, odznaczające się dobrym krojem i wykończeniem, Kołnierzyki, Krawaty w najświeższych fasonach. — Bieliznę damską. — WYROBY trykotowe w różnych gatunkach. — Chustki do nosa i na szyję. — Szelki — Skarpetki, Pończochy oraz Galanterię.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Довозено Цензурою. — г. Радомъ, 1-го февраля 1889 г.

Potrzebny jest pokój z usługą i opalem a jeżeli można i ze stołem. Adres zostawić w sklepie W-jej Dubeltowej przy ulicy Rwańskiej.

Konary, stacya pocztowa Przytyk, na sprzedaż: **KLACZ**, kara lat cztery — **WAŁACH** skarogniady, lat cztery — **STADNIKI** młode Schwytz.

RESTAURACYA FELIKSA

istniejąca pod nazwą „Warszawskiej”
przeniesioną została do domu W-go Landaua przy ulicy Lubelskiej

i przy LETNIM TEATRZE otwartą została dnia 4-go lutego r. b.
W Nowym Zakładzie wydają się Śniadania po kop. 15, Obiady po kop. 30, Kolacje po kop. 20. — Bufet zaopatrzony we wszelkie Wina, Li-kiery krajowe i zagraniczne. — Lokal urządzonej podług wymagania Szanownych Gości.

Z czem poleca się Łaskawej pamięci

Feliks.

Restauracya FELIKSA przy Letnim Teatrze.

GAZA JEDWABNA

w znacznym transporcie we wszystkich numerach, świeżo nadeszła z fabryki Dufour & Com. (w Szwajcaryi) do składu pod firmą

C. SKORYNA I S-KA

Praga, Nr. 415, pod Warszawą.

Wyrób najlepszy, ceny możliwe niskie. — Po nadesłaniu zadatku, resztę należności pobieramy przez zaliczenie pocztowe. — Wielki wybór **KAMIENI**, **MASZYN** Postawów walcowych i **przyborów młynarskich**.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 12-go lutego na targu na placu Witkowskiego ugosposobienie na pszenice było słabe. Płacono: korzec przeliczony 242 f. wagi rs. 6 35, żyta 232 f. wagi rs. 4 05, jęczmień 202 f. wagi rs. 4 20, owsa 142 f. wagi rs. 2 60.

Okowita. W Warszawie d. 12-go lutego. Ugosposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 817* czyli garniec 266.

W Hamburgu ugosposobienie na okowitę ospał.

1.000 LOKCI DESEK topolowych

(półtorówek) do sprzedania. — Wiadomość w handlu Gruszczyńskiego.

Z upoważnienia władzy edukacyjnej z dniem 1 (13) lutego r. b. otwieram w mieście powiatowym Opocznie SZKOŁĘ PRYWATNĄ MĘSKĄ z pensjonatem, której najgłówniejszym zadaniem — przysposobienie młodzieży do klas: wstępnej, 1-ej i 2-ej szkół rządowych. — Zawiadamiając o tem Szanow. Rodziców i Opiekunów, spodziewam się, iż sumienną i gorliwą pracą, przy nabytem doświadczeniu pedagogicznym potrafię zdobyć ich uznanie.

Kiesielewski.

100 Korcy LUBINU NIEBIESKIEGO — ZIARNO zupełnie zdrowe

do sprzedania na folwarku Golendzin. Wiadomość i próbki w Radomiu u rządcy domu p. Daniewskiego, przy ulicy Warszawskiej.

W folwarku Niedźwiedz, poczta Iwaniska, jest do sprzedania 400 kóp klepek na antaki, 100 kóp płamizów, 1.500 kóp sprych, 500 dzwon dębowych a także stodoła na sochach pochyłych, 100 łokci długości, 24 szerokości i 7 wysokości. Wiadomość u właściciela.

Żona urzędnika Zarządu drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej wydaje obiady smaczne i zdrowe — dla stałych stolowników.

Blizsza wiadomość przy ulicy Lubelskiej w domu Jarmolińskiego stróż wskaże.

ECHO MUZYCZNE

Teatralne i Artystyczne

JEDYNY POLSKI TYGODNIK ARTYSTYCZNO-LITERACKI.

W obszernym dziale literackim daje powieści, nowelle, dramata, monologi, poezye, studia artystyczne i literackie, artykuły bieżące, najobszerniej traktowaną rubrykę sprawozdań z ruchu artystyczno-literackiego Europy. humorystki, opowiadania, pamiętniki artystów, niemieckie sylwetki malarzy, muzyków, artystów scenicznych, poetów, powieściopisarzy, każdy numer zdobny ilustracją współczesnych postaci.

W dziale nutowym „Echo” umieszcza kompozycje na fortepian, na skrzypce i do śpiewu. Wszystko, co ruch artystyczny zagranicą wydaje najlepsze, oraz najciekawsze kompozycje pierwszorzędnych polskich kompozytorów, znajdując pomieszczenie w dodatkach nutowych. Zarówno rzeczy poważne, sztuki koncertowe, znalazłom (Moszkowski, Grünfeld, D'Albert, Szarwenka, Godard, Durand, Grieg, Saint-Saëns, Brahms, Massenet, Tosti, Delibes, Gordiniani), jak i utwory teneczne (Müller, Suppé, Czibulski i Ert), oraz dzieła polskich kompozytorów (Noskowski, Hertz, Paderewski, Gali, Zarzycki, Pankiewicz) wreszcie tańce (Lewandowski, Wroński, Rokalski), podaje na przemian ów dodatek, licząc w ciągu roku 80 arkuszy druku. Cena księgarska arkusza wynosi kop. 20, komplet więc nutowy „Echa” według katalogowych cen wypada rs. 16.

CENA ZAŚ „ECHA” WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, w Cesarstwie i na Prowincji: Rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Prenumerujący rocznie bezpośrednio w Redakcyi mają prawo do wyboru jednego z trzech poniżej wymienionych premii bezpłatnych:

- I. Cztery partytury operowe na fortepian.
 1. J. Rossini, Cyrulik Sewilski 2. Donizetti, Napój miłosny. 3. Mozart, Don Juan 4. Meyerbeyer, Hugonoci — w pięknym włoskiem wydaniu.
- II. Dziesięć tomów powieści J. I. Krasińskiego.
- III. Album najnowszych tańców, wybranych i ułożonych przez Leopolda Lewandowskiego, z kolorową okładką rysunku Stanisława Lenca.
 1. Ganne, Marsz francuski. 2. Ert, Sen miłosny wale 3. L. Lewandowski, „Smieszka, polka. 4. L. Delibes „Król powiedział” kadryl. 5. A. Czibulski, Rycerz szczęścia wale 6. Ert, „Donna Clara” kadryle. 7. K. Rożalski „Kapelusz Bandyty” polka. 8. L. Lewandowski „Strzeżnienny” m. zur. 9. L. Lewandowski, „Przedświt” mazur 10. L. Lewandowski „Grajcie grajka” oberek. 11. L. Lewandowski „Rozmarzona” polka mazurka. 12. A. Wroński „Do Kryniei” galop.

Abonenci z prowincji raczą załączyć do prenumeraty na kosztu przesyłki premium Nr. 1 i Nr. 2 po rs. 1 kop. 50, premium Nr. 3 kop. 75.

Adres Redakcyi: Senatorska 26, Warszawa.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.